

Spółdzielcza, czyli płać i milcz

24 października 2009

Majątek spółdzielni jest prywatną własnością jej członków. Wynikać stąd powinno, że każdy członek spółdzielni ma prawo żądać informacji, co się dzieje z jego pieniędzmi. Teoretycznie, jak się niejednokrotnie okazuje.

W praktyce, jak wynika z wielu publikacji, uzyskanie informacji o gospodarce finansowej w spółdzielniach z zastanawiającą determinacją jest uniemożliwiane przez organy spółdzielni. Nie inaczej dzieje się w SM „Górczewska w Warszawie. Powody – oficjalne – to rzekome ograniczenia prawne. Sposób rozumienia i stosowania tych ograniczeń nasuwać mogą zupełnie inne wnioski.

Jednym ze zobowiązań członków spółdzielni jest wnoszenie comiesięcznych opłat na fundusz remontowo-budowlany. Pieniądze te winny być przeznaczane na potrzeby remontowe nieruchomości. Na ogół dzieje się to na wniosek poszczególnych komitetów nieruchomości, zgłaszających konkretne potrzeby do rocznego planu rzeczowo-finansowego.

Samo tworzenie takich planów przez administracje to temat sam w sobie, zasługujący na odrębne, bardziej szczegółowe poświęcenie im uwagi. Jak również interesujące bywają szczegóły ich realizacji.

W tym miejscu warto się skupić nad faktyczną możliwością kontroli, w jaki sposób pieniądze są przez władze spółdzielni wydawane.

Jeden z Komitetów Mieszkaniowych (obecnie Nieruchomości) zwrócił się do Zarządu SM „Górczewska” o udostępnienie dokumentacji przetargowych zmierzających do wyłonienia wykonawców konkretnych prac remontowych, finansowanych z funduszu remontowo-budowlanego.

Wniosek został sformułowany w miarę precyzyjnie, wskazując zakres żądanych informacji. Pod pojęciem dokumentacji wymieniono: wnioski wszczynające postępowanie przetargowe, specyfikacje istotnych warunków zamówienia, protokoły rejestracji składanych ofert, protokoły wyboru najlepszego wykonawcy wraz z uzasadnieniem wyboru, umowy zawarte z wykonawcami, a także dokumentację rozliczeń kosztów, w tym faktury i ewentualnie inne dokumenty finansowe, związane z przedmiotowymi postępowaniami.

Wydawać by się mogło, że takie wnioski są czymś zupełnie naturalnym i nie powinno być żadnych problemów, by mieć do nich dostęp. W końcu chęć skontrolowania przez członków spółdzielni, w jaki sposób są wydawane ich własne pieniądze, nie powinno być odbierane przez kogokolwiek jako coś niestosownego czy wręcz nagannego. Raczej przeciwnie. Przejrzysta, uczciwa i rzetelna gospodarka finansowa nie ma potrzeby niczego ukrywać.

Tym bardziej więc w osłupienie wprawiła treść odpowiedzi Zarządu SM „Górczewska”: „(...) Zarząd w związku z skierowanym wystąpieniem Komitetu Mieszkaniowego informuje, iż w oparciu o przepisy obowiązującego Statutu § 145-147 Komitet Mieszkaniowy nie może skutecznie ubiegać się o udostępnienie dokumentacji przetargowej. Z mocy § 17 Regulaminu udzielania zamówień na roboty, dostawy i usługi budowlane wykonywane na rzecz SM „Górczewska” nie mogą być ujawnione informacje naruszające ważny interes Spółdzielni, a także ważne interesy handlowe stron. W związku z tym Zarząd może udostępnić wnioskującym jedynie protokoły z przetargów(...)”.

Oryginalność rozumienia i stosowania przepisów prawa przez dwóch podpisanych pod pismem wiceprezesów przejawia się m.in. w tym powołaniu się na przepisy Statutu. Odnoszą się one do praw i obowiązków komitetów mieszkaniowych. Istotnie, pośród uprawnień nie ma przepisu, który daje prawo wglądu w dokumenty przetargowe. Czy to oznacza zakaz dostępu i kontroli poczynąń finansowych władz spółdzielni? Zwłaszcza, że komitety

mieszkaniowe (teraz komitety nieruchomości) są – bądź co bądź – statutowymi organami spółdzielni? Najzabawniejszym w tym jest fakt, że komitety składają się wyłącznie z członków spółdzielni, a członkowie spółdzielni mają ustawowo zagwarantowane prawo dostępu do wielu dokumentów, w tym umów i faktur.

Wynika stąd, że wiceprezesi uznali, iż członkowie spółdzielni, występujący w zorganizowanej formie mają z jakichś tajemniczych powodów mniej praw niż wówczas, gdyby ci sami członkowie wystąpili o to samo ale pojedynczo.

Przy okazji, tak niejako na marginesie, warto też zaznaczyć, że nie ma czegoś takiego jak „usługi budowlane”. Są za to roboty budowlane. Ale to być może nazbyt skomplikowane rozróżnianie.

Istotą problemu są zamieszczone w treści odpowiedzi stwierdzenia, czy też może sugestie. W pewnych okolicznościach mogące być uznane za obraźliwe wobec członków Spółdzielni. Kluczową kwestią, na którą należy zwrócić uwagę jest fragment: „(...) nie mogą być ujawnione informacje naruszające ważny interes Spółdzielni a także ważne interesy handlowe stron(...)”.

Pojawia się tu pytanie podstawowe – skąd, na jakiej podstawie, jakimi przesłankami kierowali się wiceprezesi Herse i Jędrzejewski, by w ogóle powziąć podejrzenia, że wniosek o udostępnienie wskazanych na wstępie informacji miałby służyć wnioskodawcom w celu naruszenia ważnego interesu Spółdzielni? Zwłaszcza, że – jak wskazano na wstępie – każdy członek spółdzielni jest współwłaścicielem. Znaczący, według wiceprezesów, kilku członków SM „Górczewska”, wnosząc o udostępnienie dokumentacji gospodarki finansowej działają z zamiarem zaszkodzenia Spółdzielni, czyli samym sobie?

W jaki sposób można naruszyć ważny interes Spółdzielni poprzez zapoznanie się z wnioskami wszczynającymi postępowanie przetargowe? A w jaki sposób poprzez zapoznanie się ze specyfikacją istotnych warunków zamówienia? W jaki sposób

można naruszyć ważny interes poprzez poznanie liczby ofert, jakie wpłynęły i w jaki sposób można zaszkodzić komukolwiek, poprzez poznanie nazw firm i ich adresów? Wszak każda legalnie działająca firma te akurat dane musi ujawniać..

Kto się choć trochę orientuje w procedurach przetargowych wie, że sam protokół końcowy niczego nie wyjaśni, a w szczególności nie ujawni żadnych nieprawidłowości. To końcowa faza, która stwierdza beznamiętnie kilka faktów, ale w żaden sposób nie wyjaśnia, jak przebiegała procedura. Pod dość rygorystycznymi rządami przepisów o zamówieniach publicznych potrafią się dziać takie cuda, o jakich nie śniło się filozofom.

Zakres informacji, których domagał się Komitet Mieszkaniowy w żaden sposób nie mógł naruszyć „ważnych interesów Spółdzielni”. Owszem, mógł naruszyć ważny interes poszczególnych osób. Ważny w tym sensie, że mógłby ujawnić, na przykład, poziom kompetencji niektórych pracowników SM „Górczewska”. Same konstrukcje ogłoszeń o przetargach, specyfikacje, a zwłaszcza treści niektórych zawieranych umów bywają wielce pouczającą lekturą. Nie z protokołu lecz z takich właśnie dokumentów można niejedno wyczytać.

Przepisy przewidują wprawdzie, że istotnie, można odmówić udzielenia informacji o finansowych poczynaniach Spółdzielni, o ile istnieją uzasadnione podejrzenia o działaniu na szkodę Spółdzielni lub ważny interes handlowy stron.

Uzasadnione podejrzenie – klucz czy pretekst?

Gdyby faktycznie istniało „uzasadnione podejrzenie”, to wiceprezesi Herse i Jędrzejewski mieli to podejrzenie jasno wyartykułować i sami uzasadnić to „uzasadnione podejrzenie”. Tymczasem poprzestali na przytoczeniu ogólnej formuły, z której nic praktycznie nie wynika. Typowe postępowanie tych, którzy albo sami mają coś do ukrycia, albo sądzą, że wystarczy przytoczyć jeden przepis ustawy, by odzwierciedlał cały system prawny.

W przypadku opisywanym nasuwa się pytanie, czy dla organów SM „Górczewska” sens konstrukcji prawnych i woli ustawodawcy jest niedostępny intelektualnie? Czy też może wobec uniemożliwiania dostępu do dokumentacji finansowej tu właśnie może się nasuwać owo „uzasadnione podejrzenie”, że władze Spółdzielni mają coś do ukrycia?

A może jest tak, że spółdzielnie to pozostałości po systemie pańszczyźnianym, w którym jedynym prawem członka spółdzielni jest obowiązek wnoszenia danin?

Autor: Witold Filipowicz (mifin@wp.pl)

Materiał nadesłany do „Wolnych Mediów”